

VOISE
KORONNY
1615



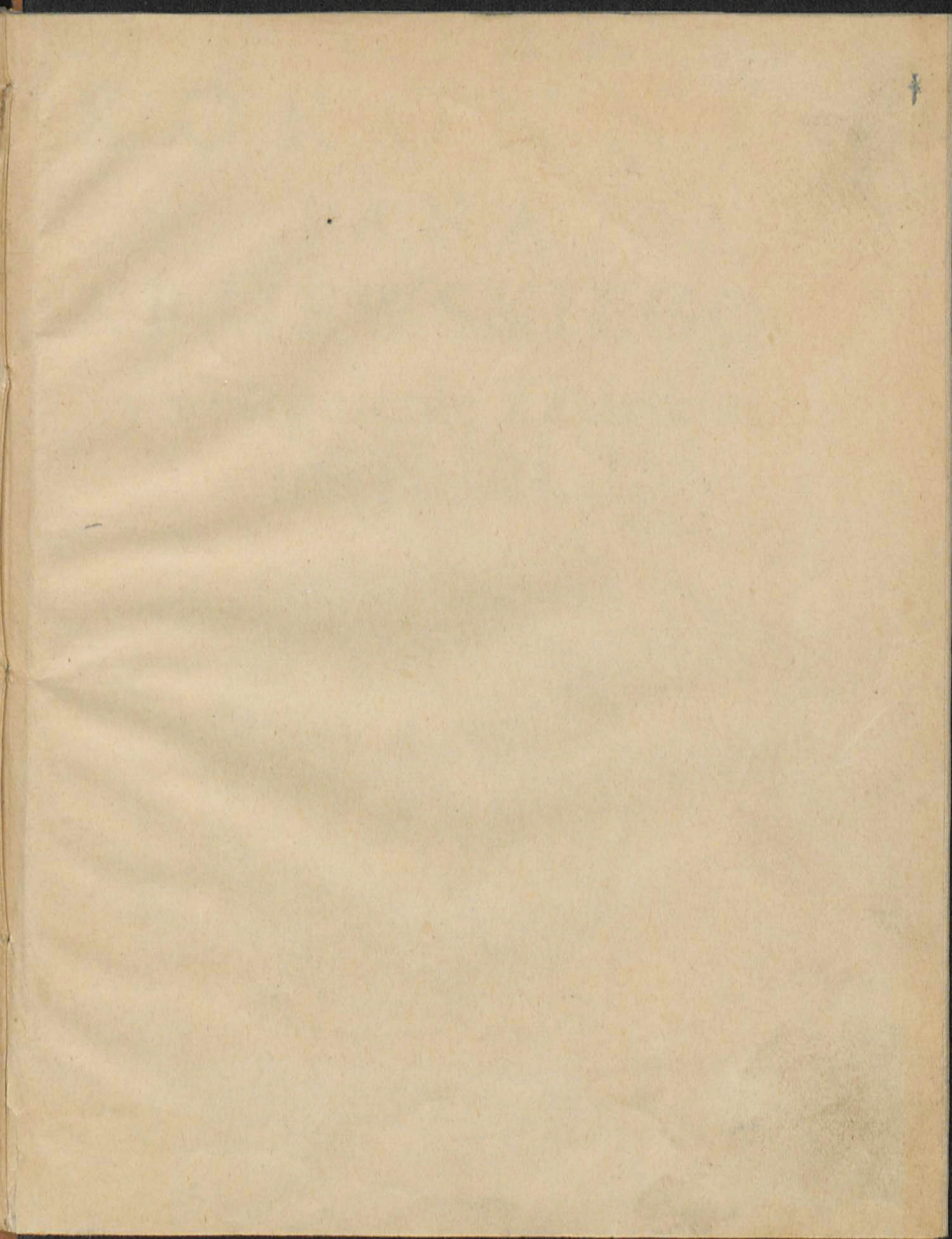


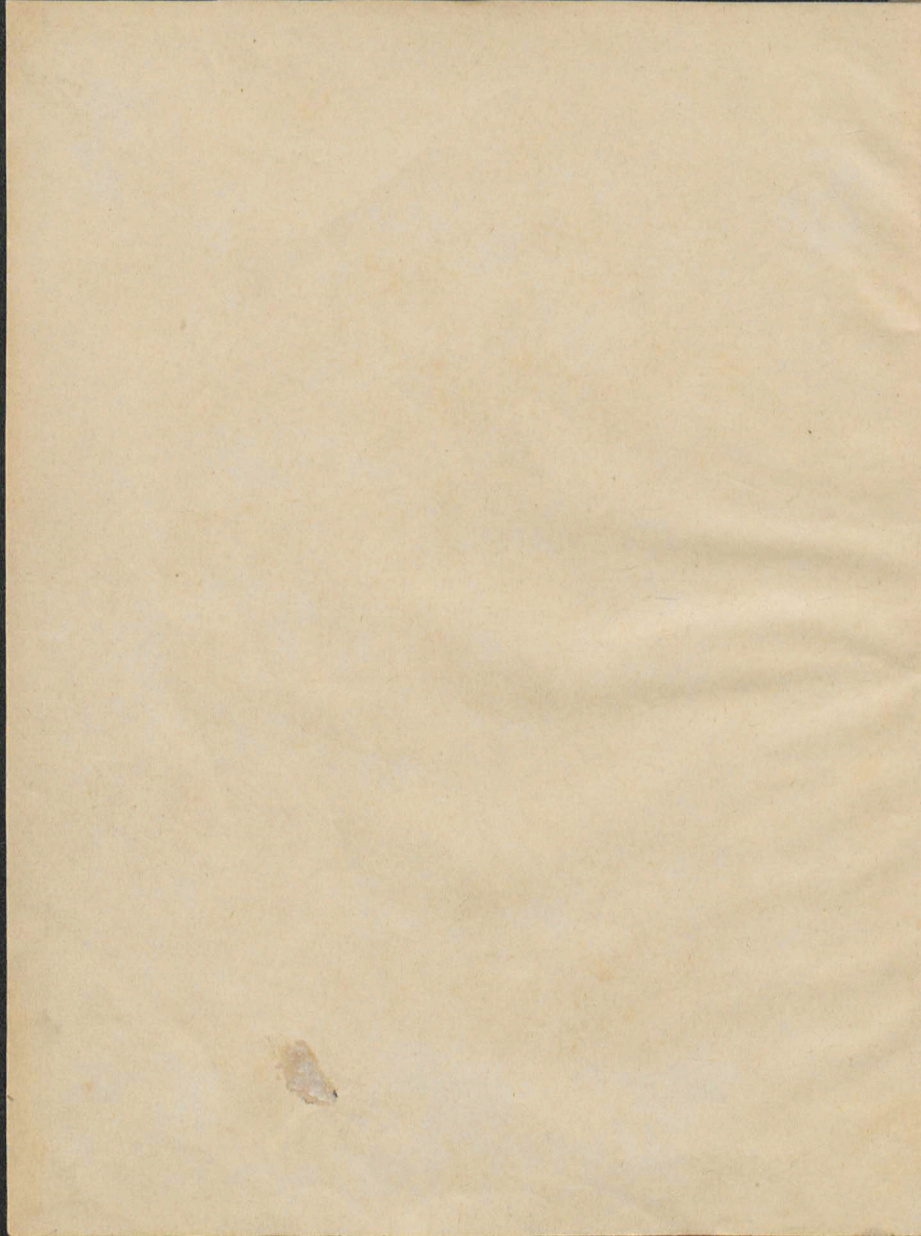
No 21.

BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich



3887





11070
V C I S K
K O R O N N Y.

I A N A
K R A I E W S K I E G O :

y wtárgnienie Tátárskie
do Podola.



4
F

Roku Páńskiego / 1615.

ae * 20

Sláchetnie Vrodzonemu
IE° M. PANVIANOWI
CZAPLINSKIEMU,
Ie° X. M. Pisárzowi pokoiowemu.

Bowaga Censorius Kato Rzymiski skynak:
Teraz czasy inakšie / bo stoty wiek minak.
Státecznosćia zowiemy do vpadobánia /
W kim co baczyć możemy: á záš według zdánia
Wolno sadzić každemu postupek wšelákí:
Košnosť rožnym pomaga / góšie vmyšl jednáki.
Acz sie cšlowiek odmienta / cnotá sie nie mient
Bosny tu ná nie pewnym gruncie zášádzené.
Cobie Janie Sláchetny wšytko przypisúo
Ja / Ktory cnoty slézne twoie vpátruie.
Mam zá to že nie wzgárdiš / coé oddáto z dpeš /
Przytómž / nie wypuščasz miúie z swoiey pámieć.



Bazylius Skálski
Impressor.

XVII-3887-II

1854-K-2663

VCISK KORONNY

Szudlonogi Grády we każ krowey Belle nie /
Ntich ná chwile záwósciagnie vzbrotne konicz
Ntich w pokoju Minerwá rosposciera stowá /
Postuchay co tey zá rzecz bedzie / co zá mowá s

Gycyzná.

W Císniona Gycyzná skárzy sie przed toba /
Keora ciagne lzy smutne vbogich zá soba s
Ciagne vpadet srogi / pláč y nárzekánie /
Osierociálych wlości / bo tak ciężko ná nie s
Ze y dusze nie chetne ze krowá wylewáia /
A sadu ostátniego pod zicmnia czekáia :
A tám w czarney postáwie žal swoy nie skóniezonny /
A zbudzáia / ná swowolne syny tey Korony.
Ostradawšy nádzieie żywotá przysztiego /
Cisno sie do Charoná przewoźniká ztego.

W ars.

W Jedná z Corck Phebowych sie stro eney madrešć /
Keoras zwyklá swym piorem zdobitć wšytkie wlošć /
Wiekopámietyym pišmcm / zába w všy moie /
Ná ezymes zá sádzilá teraz myšli swoie :
Powiedz co cie dolega / niechay w przysztym wieku /
Bedzie wšytko wiadomo koźdemu czlewiaku :
Co zá trošćá et chodzi čiebie / y lud ktory
Puseza glos swoy pláčliwy y láment do gory :
Czyli m ia to przyczyna / žem sie ná tym sádzil :
Abym stawe wieczyšća tu w ten kraj wprowadzil :

Nie tym ia sercem / nie tym pobudziłem strony
 Do wojny / leczby przodek miał lud niezwoleżony.
 Miał długo / y mieć będzie / ale mie to boli
 że wżgardzili wolności / á pełno swey woli.

Wolność.

Wolność jest imię cnoty / á kto siey wżywa
 przyskośnie / rzecz jest zdrowa / piękna y wżciwa.
 Lecz zaś wolność zbępnia jest / zginienia przyczyna
 Dla której wielkie pánstwa y Królestwa gina.
 Wolności wżwanie zle záwsze to robi /
 że przodek w zacnych práwá rychley lży niź zdoła
 płacićby wżwanie zlego / którym cnoty
 Odcinają wyśkepli / przynosząc kłopoty.
 Scupleysza zá pierwszych lat / ale zdrowsja była
 Wolność / która sławe / y postrach przynosiła.
 Bo ostrá spráwiedliwość stała przy wolności :
 zgodá też miała práwo w wielkiej wżciwości.
 Teraz sie ona wolność w niewola obraca
 A nie kárna swawola chce wśytko wraca :
 Nie wpatrując tego iak sie nam dziś wodzi /
 Ale co z tad ná parzym bywa y przychodzi.

Wojná.

Al e yto wspomione : Wojná kogoś tuczy ?
 Niech mie kto w rzeczách biegly takowoy náuczy ?
 Żadna wojná szesliwie nigdy tak niepošla /
 Ktoraby wiecey počiech ius zlego przyniosła.
 Niemá takiey rádosci rzeczta znáczna wladác /
 Jaki žal jest gdy wielkiej przydzie zaś wpadác.

Ani tak wielka chwala za zwycięstwem chobyl
 Jak wielki wstyd upadek wszelaki przyrodzi.
 Żaden naród niemoże bydź predko zgladzony/
 Tylko żeby niezgoda własna był zniszczony.
 Tak y miasto niemoże trwać w długiey obronie/
 Gdy w domu nieprzyjaciół szuka nie na stronie.
 Państwa na ten czas gina/ gdy niechca uznawać
 Złych od dobrych/ a według zasług ich oddawać.

Krzywdá.

Ach ciężka dla cudzego wystętku swe tracić/
 Wobstwo za możniejsze zawse musi płacić.
 Żas miasto winno zginac dla złego wrzedu?
 W którym niemasz czulości: wiec my tego blewu
 Sami przypłacać mamy / słusnali to Boże?
 Jesli też wieśka krzywda na świecie bydź może?
 Ale kogoż nasz wciś doległ tak surowie/
 Żeby wzgardził y żywoť y strośkane zdrowie/
 Dla krzywdy niesłychaney: iedno lud ubogi/
 Ktory już do ratunku niema żadney drogi?
 Bo złupiony nie tylko z chudoby swey / ale
 Ledwie grunt spustoszały zostal kiedy wcale/
 A ten już owdowiały bez swoich żołnikow/
 płacze na te rozpuste hardych swowolnikow.
 płacze dom odbiezany gospodarzã swego:
 płacze ściány/ bo niemasz nigdziey nic całego.
 Wola domek poczciwy o pomiste do nieba/
 A rzadem rozpustnikow zelony iak trzebã.
 A popioł piarowy w żalobney postawie/
 Dopieroż: y duch lekki w ognistej kurzawie/
 Ktory tylko pod niebem wieśka sie culaiac /
 Cwirdy oblot łamencem swoim przerywac

Na lud drapieżny / który ogniem y żelazem
Dobrá cudze wyniszczył y rozproszył rżazem.
Zaczym nie jeden nagłym ogniem otoczony /
Wylat dusze niecherna ze krwia tak skonczony
Zywot swoy nedzniek pogrzebl w geracym popiele /
Placze sieroctwo biedne / placza przytaciele.
A sasiad zaterwozony od zaluści wzdycha /
Z oczu perlowe krople cieszkość mu wypycha.

Nedza.

A Nedza nieszczesna o sobie corzeka ?
Jeśli sie gdzie zataite / jeśli gdzie wcieka ?
A tam mie krzywda naydzie / placz y narzekanie /
Głod y smutek trapić mte nigdy nie przestanie.
A niewola żelaznym scismiona lancuchem /
Lament glosny / co siega oblokow swym duchem /
Prowadzi oboz z soba zal y ciężka trwoga /
Upadek tuż za nimi idzie też w te droge.
Uboga nagość lezie / y strach lekkooci
W stroynym odzieniu chwytta ia w sytko za boli /
Wybladla niemoc dzwiga pero y kaidany /
Zbytek wozarnawey zbroi y gniew niewidany /
Z ostrym mieczem goni ia / pochodnia trzymatrac /
A trwoga za ramiomá każdego kápatac.
A eak co dzieñ vmiera żytae w tey niewoli /
A iż vmrzec niemoze to nabarziejy boli.

Trwoga.

Trwoga serce me zdiela / gasna we mnie síly /
Oczy y te swiatlo sive zwoyezayne strácity.

Stánal nam grzech nád glowa y čisnie nas w ziemie
 Zdeym z nas wieczna swiátości cák nieznošne břemie,
 Napodleyšy dzis przez bron zwierychnemi zostáli/
 A pierweše po stušeništwu wniwecz podeptáli.
 Dlužož nas bedzieš čciał mieč Bože w tey niewoli
 Czyli cie našá krzywda y wcišnie boli?
 Odday te wpryšlym čzášie / niepobožnošć zlemu/
 A przyczyni wietšey starwy imientowi swemu.
 Synowie dom od domu zlych niech chlebá prošal
 A przed nedža z Gycowškich puštek šie wynoše.
 Niech takiežje niewoli ná sobie doznáta /
 Ktorzy teraz nád bližnim litošći niemáta.
 A ich zdobyez lážoma y wyšketie ozdoby /
 Niech im przed sadem twoim przyczyni žaloby.
 Bo przyšlych rzeczy cšlowiel w šczęšćiu nie wwaša /
 Choćiaš nie praw bližniemu / choćiaž go wraža /
 Choć šie tež lzami karmi y pláčem bližniego /
 Krew z niego wyciškatac / nierušy to zlego.
 A temu głod dokuczyl wzdycha od žalošći /
 Drugi nedžnił niema czym okryć swey nágošći.
 Juž role pozášťawial / ledwie przy košuli
 Zostal : dzieći chlebá chca / á on czym ie tuli /
 Jesli mu co iáryny zostálo w ogrodzie /
 Pošila ich : Kogož ta žalošć nie przebodziež
 Serce táie w niewoli / y myšli štrapione /
 Čiáta síly pozbywšy leža obálone.

Zbrojny Apollo.

Słuchay mie zacne páništwol / á te słowa moie
 Zyczliwe / Ktoréć powiem / wlož pod serce swoie.
 Polože luk swoy krzywoy / y wzgárdžone štrzały /
 Ktorych šie zá pierwešych lat te kraje nie bały :
Z y m e

A wymie sie koniecznie spráwiedliwey broni/
 Ze sie żaden mey reki wystepny nieschroni.
 Acz cieżka/ prawda to jest / opuszcic pokoi/
 Diać sie za oreze/ y miec sie do zbroie/
 Bo paterzac ná te czasy y taka odmiane/
 Nie pierwey sie krzywdy mścić ludzi swych przestane/
 Aż sie to wšytkim odda co komu przystoi/
 W ten czas sie mysl ma we mnie y gniew vspokoi.
 Jużci widze że prawo dzis za nie v swiata/
 Jakiy pierwse wpamięci nieponośa laea.
 Swewoli: czym sie dzieje / niewiem: czy to zbytek
 przynosi te kłopoty / czy iaki pożytek?
 Czy też vpor nieszczesny / czyli grzech przez ktory
 Niemoże dzwignac rzeczy vpádlych do gory?
 Grzech á przyiazń zmyslona / záczym też gniew Boży
 Swoia pomsta y przyszlym zginieniem nas trwoży.
 Niech ze zlego przyczyná żyie dzis bogato
 Przydzie ten czas że weźmie nagrode swowito.

Zapłata.

Widzi wedlug skutnosci godzien swey zapłaty
 Každy / za swe postugi / y znaczne wráty.
 A sama spráwiedliwość tego pozerzebuie /
 Niech sie każdy swym cieşy / ná co zástugnie.
 Lecz tego swym porzadkiem dochodzić pozerzeba/
 Bo ná wšytko Bog paterzy z wysokiego nieba.
 Paterzy ná każdy zbytek y ná vřzywdzone /
 Paterzy ná pláč v bogich y wioŝki z lupione.
 Bo iako denzi odkryl ezlonki swe odzieniem/
 Tak zewšad obložony nedzynych szorzczeniem.
 Krecz się za nie przklectwo / pláč ludzki v ciebie/
 Ale v tego wazne co siedzi ná niebie.

Czemu ten co praw duszy / y Bogá sie boi /
Niebierze wiecey iedno co temu przyskoí.
Sita tych krozy stawe / summienie miluiá /
Ale wiecey zás co ich w tym nie násláduá.
Niedlugo tácy wladze swey musá ostrádać /
Ale dobrzy onemi w rychle beda wládać.
Bo zli chociaż rozściagna wladza swa seroko /
Niedlugo tey korzysci widomo ná oko.

Ná Je° M. P. Str:

Co Orlem Sannimedes do niebá wniesiony /
Co Serus piorem swym wlasný wzgore wywyżsiony /
Slynie / ale žalosne gránice czekáia /
Rychloli go z nieludzkiej woyny ogladáia.
Może ták rzec: gdy owce Wodzá postradáia /
Naiemnicy zle strzega / wiley ie hárpáia:
Juz y swego pástwišká lisy sie wiece rádo /
Ostierociále w nedzy y strwożone stado.
Kiedy sie zás oblaá / tárn sámó przez dzieki.
Wpada predko wilkowi do głodney pászczki /
O domu nie niewiedzac / bo čiche owczárnie
Zly gospodarz popalil / y wyniszezyl márníe.
Lácono tedy obaczyc nie rákli žalnie
Ukráiná / ktora swych wlości vstępuie /
Aby pokoy nálažlá czesto zátrwożóná /
Lub wodzadomcwego / zkad práwa obróná.
Jákim ten byl / ktorego nie tylko domowy
Przytáciel / plákać musi / ale y surowy.
Slusnie go nieprzytáciel przodkiem czesto kládzie /
Bo nie wiele takowych ludzi ná gromádzie.
Ten kto nie wie / nech wšetkie polcezy mogily /
Szefnáście ich co ciála walczné okryly.

Bo umiem że ich cnoty piśmá wyznáć muszá /
Bo krewo wyláć dla staroy záraz z nedźna duśa :
V w śpélich wiekow chóciasz poznyim wspominiániem
Słusznaby sie oddáto / y odda mým zdániem.
Przeto áby pocomek ieszcze pozostáły
Otrzymał swoiey cnoty z nagroda zysk cáły.

Prá Pogrom P. w Wołoszech.

W Ałyst jałem wiecy / á wyrok okrutny /
Nie życziwoey fortuny / álbo láment smutny.
Spieway glosém jałosnym lutni przeraźliwa /
Bo z przygody wzdychánie y mowé przerywa
Przeniosł sie žal do polski zniesczesna nowina :
Zły wrok iákiś / nieśketyś tego iest przyczyna.
Obláły sie krewia polska Wołoskie gránice /
Jáká śkóde wspomniawśy lzytopia żrzeniec.

Láment.

W Czegoś mi do sta woy moiey niedostáto :
Miałem dosyć wśpékiego / szczęście mie staráto :
Dziś gdym w szczęściu nádziecie polożył y w síle /
Nie ná iedney wśstch ná wśsy zápláczę mogile.
Przecz y nárzekáć musze / y pláć sówito /
Bom sie dostał w niewola / y woystko mi zbito.
Jákie bedzie przeklectwo / iáká o mnie mowá :
Gdy miedzy lud rozniósá podchwytné słowá !
Niewiádomé ięzyki : á kto mi źle życzy /
Tryumphuie ze krowie méy iák zwłafney zdoyczy.
Nie dziwo / wśfelka odmianá / bo te czás przynosi :
Przygodzie sie żaden człek nigdy nie wyprosi.

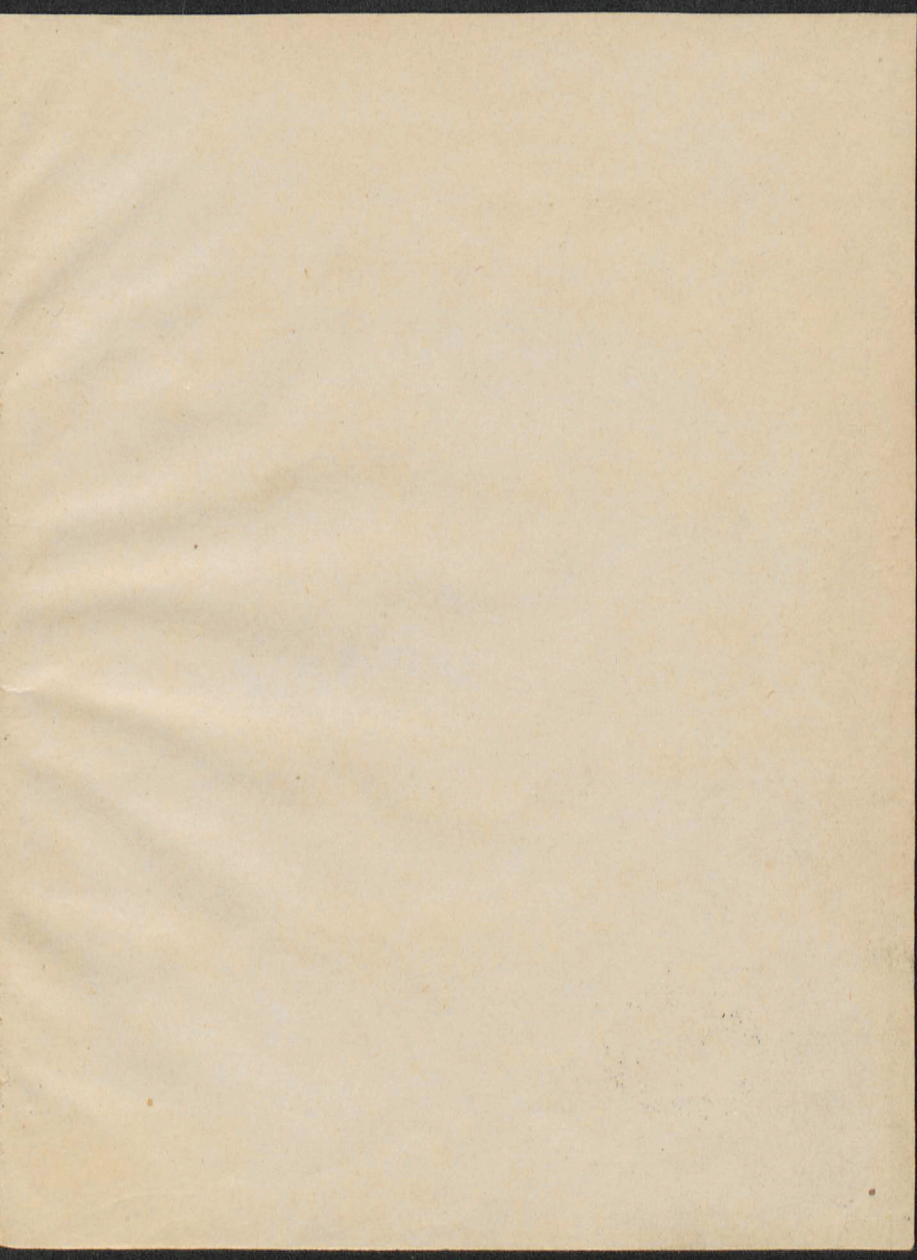
Ktoś bżis brwie bratá swego sřody nie żáluie?
Wierze / káidy: ale mnie próżno w tym winuie.
Tle dośc ná tym żem sam byl zguby tey początkiem /
Zginelismy nie:zgoda / giniem nieporządkiem.

Wieśń.

Czecie sřyśeć nieszczesne / pláčliwe nowiny?
Ktore przyšly do Polski z Ruskiey ukráiny.
Czego sie Boże pożał / tákowey przygody /
Ze te kráie ponosza corok wielkie sřody.
A to sie wszystko dzieie zá nášym niedbáłstwem
Giniemy dobrowolnie / Táráskim suchwáłstwem.
Choć wiemy ich przestóki / wiemy kiedy ida:
Żaden odpczu nie da / áż do domu przyda
I nabiora zdobyczy. Dopiero po sřodzie
Polak medršy: á kiedy bylo ná swobodzie
Dobrze sie ná to spáło: onoby przystoynie /
Czása pokóiu / pilnie przemysłać o woynie.
Bo próżno Stárostowie quárte odłádáia
Ná żołnierzá: gdy trzeba tedy go nie máia.
Tylko chude kozáctwo czássem wpolu leży /
Przeto też nas pogánin kiedy chce wbieży.
Próżno miáštá okopy sypa / próżno siolá
Co rok sie nowo sádzá / spala wszystko zgólká.
Próżno sie zacne stany swa prywatá kúšá /
O tákiego tyráná / predko wstáć musza.
I one Hospodára wiesći Wołoskiego /
Nieruśły w czynoścí narodu Polskiego.
Choć dawal znáć o Cárku Przekopškim w te stowá /
Jedzie z moca do Polski / próżna iego mowá
Oznay miał że Beterbey wiedzie wielkie woysko /
I Beglerbegiem walecznym ná cie chudá polsko.

Opowiadał je sie już przez Dunay przeprawił /
 W Białogrodzie swe wojska tureckie postawił.
 Przecie to wszystko sobie za fabule miano /
 Aż tego sama rzecz niedawno doznano.
 Bo przybiegl ten poganin aż pod Brzeżany /
 Zabrał w cieśla niewola poddane y pany.
 Zabrał kupce z pieniadzmi / którzy do Sniatyną
 Dla targarku iachali / żalosna nowina.
 Nawiazal piekney mlodzi / wolow / y stad koni /
 Y jenie do Tracicy / a nikt go nie goni.
 Spalił ogniem rozdłuż y rozszepiekných ośiádłości
 Gdzie iesze nigdy nie byl / blisko mil trzydziesiąt
 Placze tam ukraina / placze puste wzory /
 Brat brata / oćiec syna / matka swoicy cory :
 Kiedy sprosny Tatarzyn nahaýkami siecze.
 Zal niezmierny rodzice ledwie nie xpiecze
 Wyrosły pierwey w Kochaniu / a teraz w niewoli
 Niskad poćiechy niemasz / cieśko serce boli
 Rogoż ten žal nie ruszy / kto krwawe lzy strzyma
 Patrzae a Chrześciany sprosny Scytá ima ?
 Kto z serca nie boleie / kto nie westchnie smuente.
 Pomyślirzby iak ten lud poganiaia chwieie
 Aż do granice Perskicy : co siez nimi dzieie ;
 Ty Boże wieś ; o wyszćia niemáia nádzieie.
 Day im Pánie ćierpliwosć / bo bez twey pomocy /
 Niepodobna by mieli wysć z Tureckicy mocy.





500

